

□ Czas czytania: 15 min.

1. Historie rodzin poranionych

Jesteśmy przyzwyczajeni do wyobrażania sobie rodziny jako harmonijnej rzeczywistości, charakteryzującej się współistnieniem wielu pokoleń i przewodzącą rolą rodziców, którzy nadają normy, oraz dzieci, które – ucząc się ich – są przez nich prowadzone w doświadczeniu rzeczywistości. Jednak często rodziny przeżywają dramaty i nieporozumienia, lub są naznaczone ranami, które atakują ich optymalną konfigurację i oddają zniekształcony, fałszywy obraz.

Historia świętości salezjańskiej również jest przesiąknięta historiami rodzin poranionych: rodzin, w których brakuje przynajmniej jednego z rodziców, lub gdzie obecność mamy i taty staje się, z różnych powodów (fizycznych, psychicznych, moralnych i duchowych), obciążeniem dla ich dzieci, które dziś zmierzają ku chwale ołtarzy. Sam Ksiądz Bosko, który doświadczył przedwczesnej śmierci ojca i oddalenia od rodziny z powodu ostrożnej woli Mamy Małgorzaty, pragnie – nie jest to przypadek – aby dzieło salezjańskie było szczególnie dedykowane „młodzieży biednej i opuszczonej” i nie waha się dotrzeć do młodych, którzy uformowali się w jego oratorium, z intensywną pastoralną posługą powołaniową (udowadniając, że żadna rana z przeszłości nie jest przeszkodą dla pełnego życia ludzkiego i chrześcijańskiego). Dlatego naturalne jest, że sama świętość salezjańska, która czerpie z istnienia wielu młodych ludzi Księdza Bosko, którzy następnie zostali przez niego poświęceni dla sprawy Ewangelii, nosi w sobie – jako logiczną konsekwencję – ślad rodzin zranionych.

Chcemy przedstawić troje chłopców i dziewcząt, którzy dorastali w kontakcie z dziełami salezjańskimi, wplatając ich losy w biografię Księdza Bosko. Bohaterami są:

- błogosławiona Laura Vicuña, urodzona w Chile w 1891 roku, sierota po ojcu, której mama zaczyna w Argentynie wspólne życie z bogatym właścicielem ziemskim Manuelem Mora; Laura, zraniona sytuacją moralnej nieregularności matki, jest gotowa oddać życie za nią;

- sługa Boży Carlo Braga, z Valtelliny, rocznik 1889, porzucony jako małe dziecko przez ojca, a jego mama zostaje oddalona, ponieważ uznano ją, z powodu mieszanki ignorancji i oszczerstw, za psychicznie niestabilną; Carlo, który doświadcza wielkich upokorzeń i wielokrotnie widzi, jak jego powołanie salezjańskie jest stawiane w trudnej sytuacji przez tych, którzy obawiają się w nim kompromitującego powrotu psychicznych trudności fałszywie przypisywanych matce;

- wreszcie służebnica Boża Anna Maria Lozano, która urodziła się w 1883

roku w Kolumbii, podąża z rodziną za ojcem do lazaretu, który zmuszony jest się tam przenieść w wyniku pojawienia się straszliwej choroby trądu, będzie przeszkodzona w swoim powołaniu zakonnym, ale ostatecznie będzie mogła je zrealizować dzięki opatrnościowemu spotkaniu z salezjaninem Alojzym Variarą, dziś błogosławionym.

2. Ksiądz Bosko i poszukiwanie ojca

Jak Laura, Carlo i Anna Maria – naznaczeni brakiem lub „ranami” jednej lub więcej postaci rodzicielskich – przed nimi, w pewnym sensie „dla nich”, także Ksiądz Bosko doświadcza braku silnej rodzinności.

Wspomnienia Oratorium muszą szybko skupić się na przedwczesnej utracie ojca: Francesco umiera w wieku 34 lat, a Ksiądz Bosko – nie bez użycia wyrażenia, które w pewnych aspektach jest niepokojące – uznaje, że „miłosierny Bóg uderzył ich wszystkich poważną katastrofą”. Wśród pierwszych wspomnień przyszłego świętego młodzieży pojawia się bolesne doświadczenie: widoku zwłok ojca, od których mama próbuje go oddalić, napotykając jednak jego opór: „Ja chciałem absolutnie zostać”, wyjaśnia Ksiądz Bosko, który wtedy dodał: „Jeśli tata nie przyjdzie, nie chcę wyjść [stąd]”. Małgorzata odpowiada mu wtedy: „Biedny synu, chodź ze mną, nie masz już ojca”. Ona płacze, a Janek, który nie ma racjonalnego zrozumienia sytuacji, ale intuicyjnie odczuwa cały dramat, przyjmuje smutek matki: „Płakałem, ponieważ ona płakała, ponieważ w tym wieku nie mogłem zrozumieć, jak wielką tragedią była utrata ojca”.

W obliczu zmarłego ojca, Janek pokazuje, że wciąż uważa go za centrum swojego życia. Mówi bowiem: „nie chcę wyjść [z tobą, mamo]” i nie, jak byśmy się spodziewali: „nie chcę *przyjść*”. Jego punktem odniesienia jest ojciec – punkt wyjścia i pożądany punkt powrotu – w odniesieniu do którego każde oddalenie wydaje się destabilizujące. W dramatyzmie tych chwil, ponadto, Janek jeszcze nie rozumiał, co oznacza śmierć rodzica. W rzeczywistości ma nadzieję („jeśli tata nie przyjdzie...”), że ojciec może wciąż być blisko niego: a jednak już intuicyjnie dostrzega jego bezruch, milczenie, niezdolność do ochrony i obrony go, niemożność wzięcia go za rękę, aby stał się mężczyzną. Następujące wydarzenia utwierdzają Jana w przekonaniu, że ojciec miłosiernie chroni, kieruje i prowadzi, a gdy go brakuje, nawet najlepsza z matek, jaką jest Małgorzata, może zapewnić to tylko częściowo. Na swojej drodze jako pełen życia chłopak, przyszły Ksiądz Bosko spotyka jednak innych „ojców”: niemal rówieśników Alojzego Comollo, który budzi w nim rozwój cnót, oraz świętego Józefa Cafasso, który nazywa go „moim drogim przyjacielem”, czyni mu „miły znak, aby się zbliżył” i w ten sposób potwierdza go w przekonaniu, że ojcostwo to bliskość, zaufanie i konkretne zainteresowanie. Ale przede wszystkim

jest ksiądz Calosso, kapłan, który „przechwytuje” kręcącego się podczas „misji ludowej” Janka i staje się on decydujący dla jego rozwoju ludzkiego i duchowego. Gesty księdza Calosso wywołują w nastoletnim Janku prawdziwą rewolucję. Ksiądz Calosso przede wszystkim z nim rozmawia. Następnie daje mu głos. Potem go zachęca. Co więcej: interesuje się historią rodziny Bosko, pokazując, że potrafi umiejscowić „teraz” tego chłopca w „całości” jego historii. Ponadto odkrywa mu świat, a wręcz w pewnym sensie przywraca go do świata, wprowadzając go w nowe rzeczy, obdarowując nowymi słowami i pokazując mu, że ma zdolności, aby robić wiele i dobrze. Wreszcie chroni go gestem i spojrzeniem, i dba o jego najpilniejsze i rzeczywiste potrzeby: „Podczas gdy mówiłem, nigdy nie zszedł mi z oczu”.
„Bądź dobrej myśli, przyjacielu, pomyślę o tobie i twoich studiach”.

W księdzu Calosso Jan Bosko doświadcza więc, że prawdziwe ojcostwo zasługuje na całkowite zaufanie; prowadzi do świadomości siebie; otwiera „uporządkowany świat”, w którym reguła daje bezpieczeństwo i uczy wolności:

Szybko oddałem się w ręce księdza Calosso. Wtedy poznałem, co znaczy mieć stabilnego przewodnika [...], wiernego przyjaciela duszy... On mnie zachęcał; cały czas, jaki mogłem, spędzałem przy nim... Od tego czasu zacząłem smakować, co to jest życie duchowe, ponieważ wcześniej działałem raczej materialnie i jak maszyna, która robi coś, nie wiedząc dlaczego.

Jednak ziemski ojciec to także ten, który zawsze chciałby być przy synu, ale w pewnym momencie nie jest w stanie tego zrobić. Również ksiądz Calosso umiera; nawet najlepszy ojciec w pewnym momencie ustępuje, aby dać synowi siłę do oddalenia i autonomii typowe dla dorosłości.

Jaka jest więc różnica dla Księdza Bosko między udanymi a nieudanymi rodzinami? Można by pokusić się o stwierdzenie, że tkwi ona w tym: „udana” to rodzina, w której rodzice uczą dzieci wolności, a jeśli je opuszczają, to tylko z powodu nadchodzącej niemożności lub dla ich dobra. „Zraniona” natomiast to rodzina, w której rodzic nie rodzi już do życia, ale nosi w sobie problemy różnego rodzaju, które utrudniają rozwój dziecka: rodzic, który nie interesuje się nim i, w obliczu trudności, nawet go porzuca, z postawą tak różną od postawy Dobrego Pasterza.

Biograficzne losy Laury, Carla i Anny Marii to potwierdzają.

3. Laura: córka, która „rodzi” swoją matkę

Urodzona w Santiago de Chile 5 kwietnia 1891 roku i ochrzczona 24 maja

tego samego roku, Laura jest najstarszą córką José D. Vicuña, upadłego szlachcica, który ożenił się z Mercedes Pino, córką skromnych rolników. Trzy lata później przychodzi na świat jej siostrzyczka, Julia Amanda, ale wkrótce tata umiera, po tym jak doznał porażki politycznej, która podważyła jego zdrowie i zagroziła, wraz z utrzymaniem rodziny, także honorowi. Pozbawiona jakiegokolwiek „ochrony i perspektywy na przyszłość”, mama przybywa do Argentyny, gdzie korzysta z opieki właściciela ziemskiego Manuela Mora: człowieka „o wspaniałym i wyniosłym charakterze”, który „nie ukrywa nienawiści i pogardy dla każdego, kto sprzeciwia się jego planom”. Człowiek, który tylko pozornie gwarantuje ochronę, ale w rzeczywistości jest przyzwyczajony do brania, jeśli to konieczne, siłą, tego, czego chce, instrumentalizując ludzi. W międzyczasie opłaca naukę Laury i jej siostry w kolegium Córek Maryi Wspomożycielki, a ich matka – która podlega psychologicznemu wpływowi Mora – mieszka z nim, nie znajdując siły, aby zerwać ten związek. Kiedy jednak Mora zaczyna wykazywać oznaki nieuczciwego zainteresowania samą Laurą, a zwłaszcza gdy ta rozpoczyna przygotowania do Pierwszej Komunii, nagle zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji. W przeciwieństwie do matki – która usprawiedliwia zło (wspólne życie) w imię dobra (wykształcenia córek w szkole) – Laura rozumie, że jest to argumentacja moralnie nielegalna, która poważnie zagraża duszy matki. W tym okresie Laura chciałaby sama zostać Córką Maryi Wspomożycielki: ale jej prośba zostaje odrzucona, ponieważ jest córką „publicznej konkubiny”. I w tym momencie to właśnie w Laurze – przyjętej do kolegium, gdy dominowały w niej jeszcze „impulsywność, łatwość urazy, drażliwość, niecierpliwość i skłonność do pozowania” – następuje zmiana, którą tylko łaska, połączona z wysiłkiem osoby, może dokonać: prosi Boga o nawrócenie matki, oferując siebie za nią. W tym momencie Laura nie może ruszyć ani „naprzód” (wstępując w szeregi Córek Maryi Wspomożycielki), ani „wstecz” (wracając do matki i Mora). Wówczas, z gestem pełnym kreatywności typowej dla świętych, Laura podejmuje jedyną drogę, która jest jeszcze dla niej dostępna: drogę wysokości i głębokości. W postanowieniach Pierwszej Komunii zanotowała:

Postanawiam, aby zrobić wszystko, co wiem i mogę, aby [...] naprawić zniewagi, które Ty, Panie, otrzymujesz każdego dnia od ludzi, zwłaszcza od osób z mojej rodziny; Boże mój, daj mi życie miłości, umartwienia i ofiary.

Finalizuje swoje postanowienie w „Akcje ofiary”, który obejmuje ofiarę samego życia. Spowiednik, uznając, że inspiracja pochodzi od Boga, ale nie znając jej konsekwencji, zgadza się i potwierdza, że Laura jest „świadoma ofiary, którą właśnie złożyła”. Żyje ostatnie dwa lata w milczeniu, radości i uśmiechu oraz z

naturą pełną ludzkiego ciepła. A jednak spojrzenie, które kieruje na świat – jak potwierdza fotografia, bardzo różniące się od znanej stylizacji hagiograficznej – mówi również o całej cierpiącej świadomości i bólu, które ją zamieszkują. W sytuacji, w której brakuje jej zarówno „wolności od” (ograniczeń, przeszkód, trudności), jak i „wolności do” robienia wielu rzeczy, ta nastolatka świadczy o „wolności dla”: tej całkowitego daru samej siebie.

Laura nie gardzi, ale kocha życie: swoje i matki. Dlatego się ofiarowuje. 13 kwietnia 1902 roku, w Niedzielę Dobrego Pasterza, pyta się: „Jeśli On daje życie... co mi przeszkadza, aby dać je dla mamy?”. Umierając, dodaje: „Mamo, umieram, sama to poprosiłam Jezusa... prawie dwa lata temu ofiarowałam Mu życie za ciebie..., aby uzyskać łaskę twojego powrotu!”.

To są słowa pozbawione żalu i wyrzutów, ale pełne wielkiej siły, wielkiej nadziei i wielkiej wiary. Laura nauczyła się przyjmować mamę taką, jaka jest. Wręcz oferuje siebie, aby dać jej to, czego sama nie potrafi osiągnąć. Kiedy Laura umiera, mama się nawraca. Laurita de los Andes, córka, w ten sposób przyczyniła się do narodzin matki w życiu wiary i łaski.

4. Carlo Braga i cień matki

Carlo Braga, który urodził się dwa lata przed Laurą, w 1889 roku, również jest naznaczony kruchością ze strony matki: gdy mąż porzuca ją i dzieci, Matilde „prawie przestała jeść i wyraźnie podupadła na zdrowiu”. Została więc przewieziona do Como, gdzie umiera cztery lata później na gruźlicę, chociaż wszyscy są przekonani, że jej depresja przekształciła się w prawdziwe szaleństwo. Carlo zaczyna być „uważany za syna nieodpowiedzialnego [ojca] i nieszczęśliwej matki”. Jednak ratują go trzy opatrnościowe wydarzenia.

O pierwszym, które miało miejsce, gdy był bardzo mały, odkrywa później sens: wpadł do ognia, a mama Matilde, ratując go, w tym momencie poświęciła go Matce Bożej. Tak więc myśl o nieobecnej matce staje się dla małego Carlo „bolesnym i pocieszającym wspomnieniem”: ból z powodu jej nieobecności; ale także pewność, że powierzyła go Matce wszystkich matek, Najświętszej Maryi Pannie. Ksiądz Braga pisze wiele lat później do współbrata salezjanina, który przeżył stratę własnej matki:

Teraz mama należy do ciebie znacznie bardziej niż wtedy, gdy żyła. Pozwól, że opowiem ci o moim osobistym doświadczeniu. Moja matka odeszła, gdy miałem sześć lat [...]. Muszę ci jednak wyznać, że ona towarzyszyła mi krok w krok i, gdy płakałem opuszczony przy szumie [rzeki] Addy, podczas gdy, będąc pastuszkim, czułem się wezwany do wyższego powołania, wydawało mi się, że Mama się do

mnie uśmiecha i ociera moje łzy.

Carlo spotyka potem siostrę Giudittę Torelli, Córkę Maryi Wspomożycielki, która „uratowała małego Carlo przed rozkładem jego osobowości, gdy w wieku dziewięciu lat zdał sobie sprawę, jak jest traktowany i gdy czasami słyszał, jak ludzie mówią o nim: „Biedny chłopczyk, po co on w ogóle jest na świecie?”. Istnieją bowiem tacy, którzy twierdzili, że jego ojciec zasługiwał na rozstrzelanie za zdradę, a co do matki, wielu kolegów ze szkoły odpowiadało mu: „Ty się zamknij, bo twoja matka była szalona”. Ale siostra Giuditta kocha go i w szczególny sposób mu pomaga; spogląda na niego „nowym” wzrokiem; ponadto wierzy w jego powołanie i je wspiera.

Po wejściu do salezjańskiego kolegium w Sondrio, Carlo przeżywa trzecie i decydujące doświadczenie: poznaje księdza Rua, którego ma zaszczyt być małym sekretarzem przez jeden dzień. Ksiądz Rua uśmiecha się do Carlo i, powtarzając gest, który Ksiądz Bosko kiedyś wykonał z nim („Michelino, zawsze będziemy dzielić wszystko na pół”), „położył swoją rękę na jego dłonie i mówił: „zawsze będziemy przyjaciółmi”: jeśli siostra Giuditta uwierzyła w powołanie Carlo, ksiądz Rua teraz pozwala mu je zrealizować, „przechodząc przez wszystkie przeszkody”. Oczywiście Carlo Braga nie uniknie trudności na każdym etapie życia – jako nowicjusz, kleryk, a nawet inspektor – które będą się manifestować w ostrożnych opóźnieniach i czasami przybierać formę oszczerstw: ale on już nauczył się stawiać im czoła. Tymczasem staje się człowiekiem zdolnym do promieniowania niezwykłą radością, pokornym, aktywnym i o delikatnej ironii: wszystkie te cechy świadczą o równowadze osobowości i jego poczuciu rzeczywistości. Pod działaniem Ducha Świętego, ksiądz Braga rozwija w sobie promieniujące ojcostwo, któremu towarzyszy wielka czułość dla młodych mu powierzonych. Ksiądz Braga odkrywa miłość do swojego taty, przebacza mu i podejmuje podróż, aby się z nim pojednać. Poddaje się niezliczonym trudom, aby zawsze być wśród swoich Salezjanów i chłopców. Określa się jako ten, który „został postawiony w winnicy, aby być słupem”, czyli w cieniu, ale dla dobra innych. Pewien ojciec, powierzając mu swojego syna jako aspiranta salezjańskiego, mówi: „Z takim człowiekiem mogę cię nawet wysłać na Biegun Północny!”. Ksiądz Carlo nie oburza się na potrzeby dzieci, wręcz przeciwnie, uczy je, jak je wyrażać, jak zwiększać pragnienie: „Potrzebujesz jakiejś książki? Nie bój się, napisz dłuższą listę”. Przede wszystkim ksiądz Carlo nauczył się spoglądać na innych tym spojrzeniem miłości, którym sam był kiedyś dotknięty dzięki siostrze Giudittcie i księdzu Rua. Ksiądz Giuseppe Zen, dziś kardynał, świadczy w długim fragmencie, który jednak zasługuje na to, aby być przeczytanym w całości i który zaczyna się od słów jego matki do księdza Bragi:

Słuchaj, ojcie, ten chłopiec nie jest już taki dobry. Być może nie nadaje się do przyjęcia tutaj. Nie chciałabym, żebyś został oszukany. Gdybyś wiedział, jak bardzo byłam zdesperowana przez ostatni rok! Po prostu nie wiedziałam, co robić. A jeśli on sprawi, że ty też będziesz zdesperowany, po prostu mi powiedz, a ja natychmiast po niego przyjadę”.

Zamiast odpowiedzieć, spojrzał mi w oczy. Ja również na niego patrzyłem, ale ze spuszczoną głową. Czułem się jak oskarżony, a nie broniony przez adwokata. Ale sędzia był po mojej stronie. Jego spojrzenie rozumiało mnie natychmiast i lepiej niż wszystkie wyjaśnienia mojej matki. On sam, pisząc do mnie kilka lat później, zastosował słowa Ewangelii: „*Intuitus, dilexit eum*” („Spojrzawszy na niego, umiłował go”). I od tego dnia nie miałem już żadnych wątpliwości co do mojego powołania.

5. Anna Maria Lozano Díaz i owocna choroba ojca

Rodzice Laury i Carla w różny sposób okazali się „dalekimi” i „nieobecnyymi”. Ostatnia postać, Anna Maria, świadczy natomiast o przeciwnym dynamizmie: o ojcu zbyt obecnym, który swoją obecnością otwiera córce nową drogę do uświęcenia. Anna urodziła się 24 września 1883 roku w Oicatà w Kolumbii, w licznej rodzinie, wyróżniającej się wzorowym życiem chrześcijańskim rodziców. Gdy Anna była bardzo młoda, tata – pewnego dnia, podczas mycia się – odkrywa podejrzaną plamę na nodze. To straszna chora – trąd, który przez jakiś czas udaje mu się ukryć, ale w końcu jest zmuszony to uznać, najpierw zgadzając się na separację od rodziny, a następnie na ponowne połączenie z nią w lazarecie Agua de Dios. Żona heroicznie mu powiedziała: „Twoje przeznaczenie to nasze”. Tak więc zdrowi akceptują ograniczenia, które wynikają z przyjęcia rytmu chorych. W tej sytuacji choroba ojca wpływa na wolność wyboru Anny Marii, zmuszając ją do planowania swojego życia w lazarecie. Ponadto – jak już miało to miejsce w przypadku Laury – nie może zrealizować swojego powołania zakonnego z powodu choroby ojca: doświadcza wtedy wewnętrznie tego rozdarcia, które trąd wywołuje u chorych. Anna Maria jednak nie jest sama. Jak Ksiądz Bosko dzięki księdzu Calosso, Laura w spowiedniku, a Carlo w księdzu Rua, znajduje przyjaciela duszy. Jest nim błogosławiony ksiądz Alojzy Variara, salezjanin, który zapewnia ją: „Jeśli masz powołanie zakonne, zrealizuje się”, i angażuje ją w założenie Córek Najświętszych Serc Jezusa i Maryi w 1905 roku. To pierwszy Instytut, który przyjmuje w swoje szeregi kobiety trędowate lub córki trędowatych. Kiedy Lozano umiera 5 marca 1982 roku w prawie 99 lat, jako Matka Generalna przez ponad pół wieku, intuicja salezjanina księdza Variary zrealizowała się już w doświadczeniu, które potwierdziło i wzmocniło wymiar

ofiarniczo-wynagradzający charyzmatu salezjańskiego.

6. Święci uczą

Pomimo ich znaczących różnic, losy Laury Vicuña (błogosławionej), Carlo Bragi i Anny Marii Lozano (sług Bożych) łączy kilka godnych uwagi aspektów:

a) Laura, Anna i Carlo, jak Ksiądz Bosko, cierpią z powodu sytuacji dyskomfortu i trudności, w pewien sposób związanych z ich rodzicami. Nie można zapomnieć o Mamie Małgorzacie, która zmuszona była oddalić Janka z domu, gdy brak autorytetu ojca ułatwia konfrontację z bratem Antonim; ani zapomnieć, że Laura była narażona na Mora i odrzucona przez Córkę Maryi Wspomożycielki jako ich aspirantka; że Carlo Braga doświadczył nieporozumień i oszczerstw; czy że trąd ojca wydaje się w pewnym momencie odbierać Annie Marii wszelką nadzieję na przyszłość.

Rodzina, na różny sposób zraniona, przynosi zatem obiektywną szkodę tym, którzy w niej uczestniczą: nieuznawanie lub próba zredukowania rozmiaru tej szkody byłaby przedsięwzięciem równie iluzorycznym, co niesprawiedliwym. Każdej cierpieniu towarzyszy bowiem element straty, który „święci”, ze swoim realizmem, przechwytyją i uczą się nazywać po imieniu.

b) Jan, Laura, Anna Maria i Carlo dokonują w tym momencie drugiego kroku, trudniejszego od pierwszego: zamiast biernie znosić sytuację lub narzekać na nią, z większą świadomością stają w obliczu problemu. Oprócz żywego realizmu, potwierdzają zdolność, typową dla świętych, do szybkiej reakcji, unikając autoreferencyjnego zamknięcia. Rozszerzają się w darze i wplatają ten dar w konkretne warunki życia. W ten sposób łączą *da mihi animas* z *caetera tolle*.

c) Ograniczeń i ran nie można nigdy usunąć: ale zawsze można je przyjąć i nazywać po imieniu; wręcz „zamieszkać” w nich. Nawet błogosławiona Alexandrina Maria da Costa i sługa Boży Nino Baglieri, czcigodny Andrea Beltrami i błogosławiony August Czarторыński, „zdobyci” przez Pana w warunkach ich choroby, błogosławiony Tytus Zeman, czcigodny sługa Boży José Vandor i sługa Boży Ignazio Stuchlý – część historii większej od nich samych, która wydaje się ich przytłaczać – uczą trudnej sztuki zatrzymania się w trudnościach i pozwolenia Panu, aby sprawił, że człowiek zakwitnie w nich. Wolność wyboru przyjmuje tutaj najwyższą formę wolności przyłgnięcia, w „*fiat!*”.

Nota Bibliograficzna:

Aby zachować charakter „świadczenia”, a nie „relacji” tego tekstu, uniknięto krytycznego aparatu przypisów. Zaznacza się jednak, że cytaty zawarte w tekście pochodzą z *Pamiętników Oratorium* św. Jana Bosko; z książki Marii Dosio, *Laura*

Vicuña. Ścieżka młodości świętości salezjańskiej, LAS, Rzym 2004; z Don Carlo Braga opowiada swoją misjonarską i pedagogiczną doświadczenie (świadeztwo autobiograficzne sługi Bożego) oraz z *Życia Księdza Carlo Bragi*, „Księdza Bosko Chin”, napisanego przez salezjanina księdza Mario Rassiga, obecnie dostępnego w formie kserokopii. Do tych źródeł dodaje się materiały z Procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, dostępnych dla Księdza Bosko i Laury, jeszcze zastrzeżonych dla sług Bożych.